

E-podręczniki zaszkodzą zdrowiu dzieci? Zróbmy otwarte podręczniki papierowe

18 września 2013

Jest nowa fala zastrzeżeń do otwartych e-podręczników, jakie planuje zrobić MEN. Mogą one pozbawić dzieci zdrowia, a wcześniej mają spowodować katastrofę gospodarczą. Może jednak da się temu zapobiec?

Czytelnicy wiedzą, że rząd przymierza się do udostępnienia darmowych e-podręczników na otwartych licencjach w ramach programu Cyfrowa szkoła. Podręczniki powinny być gotowe na rok 2015.

Niestety niektórzy obawiają się, że te nowe tańsze podręczniki mogą spowodować katastrofy gospodarcze. Wydawcy podręczników straszyli już pozwaniem rządu i obliczyli, że otwarte podręczniki pozbawią pracy 100 tys. osób, a PKB spadnie o 3% (sic!). To jednak nie koniec katastroficznych wizji.

„Rzeczpospolita” opublikowała tekst pt. [„Niebezpieczny e-podręcznik”](#), który mówi o zagrożeniach zdrowotnych związanych z e-podręcznikami. Podobno powinna być do nich dołączana ulotka z informacjami o możliwej utracie zdrowia. Rzeczpospolita twierdzi też, że brakuje badań na temat bilansu korzyści i strat z e-podręcznika, uwzględniających zdrowie uczniów.

Tekst „Rzeczpospolitej” wspomina też o jakichś amerykańskich badaniach, w których nauczyciele mówią o problemach uczniów z koncentracją. Wszystko kończy się stwierdzeniem, że darmowy e-podręcznik może być prezentem P0 w roku wyborów parlamentarnych, a przecież nikt nie zbadał, czy nie ucierpią na tym dzieci!

Spróbujmy ocenić tę sprawę na spokojnie. Rzeczpospolita odwołuje się do ekspertyzy prof. Włodzimierza Gogołka, przeprowadzonej na zlecenie Ośrodka Rozwoju Edukacji (ORE). Gazeta nie cytuje fragmentów tej ekspertyzy, nie podpowiada, gdzie jej szukać.

Co jednak ciekawe, do analizy Włodzimierza Gogołka odwołuje się również Ministerstwo Edukacji Narodowej, które broni e-podręczników. Ministerstwo wskazuje m.in., że z e-podręcznika można będzie korzystać na e-czytnikach, czyli urządzeniach nieemitujących światła, wykorzystujących np. technologię e-ink. Ministerstwo zauważa też, że e-podręczniki już teraz są wydawane i mogą być stosowane.

MEN odrzuca też argument, że nauczyciele sobie nie poradzą. Wskazuje, że w ramach programu Cyfrowa Szkoła realizowane są szkolenia dla ok. 20 tysięcy nauczycieli, dotyczące m.in. metodyki wykorzystywania nowych technologii na lekcjach. Sami nauczyciele potwierdzili w ankietach, że chcą e-podręczników.

W swoim komunikacie MEN nie podał informacji o tym gdzie można znaleźć legendarną analizę Włodzimierza Gogołka. Jest w tym coś przerażającego, że gazeta i ministerstwo prowadzą publiczną dyskusję na temat dokumentu, którego nie chcą pokazać obok swoich komentarzy i komunikatów.

„Dziennik Internautów” poprosił MEN o udostępnienie wspomnianej analizy. Okazało się, że jest ona dostępna [na stronie ORE](#), a jej kopię zamieszczamy pod tym tekstem. Czytając tę analizę można powiedzieć jedno – MEN faktycznie rozważał zagrożenie zdrowotne jak i inne problemy związane z e-podręcznikami, choć analiza nie jest bardzo głęboka i w pewnych miejscach można z nią dyskutować. Szczegóły znajdziecie pod tym tekstem.

Kłamstwem jest stwierdzenie, że stosowanie e-podręcznika nie będzie miało wpływu na zdrowie. Nie można jednak powiedzieć, że czytanie papierowych książek i ślęczenie przy zeszytach

jest całkiem zdrowe. Tradycyjne czytanie też psuje wzrok. Znanym problemem jest ciężar szkolnych plecaków. Inna rzecz, że środowisko szkolne ze swoim hałasem i przemocą jest bardziej niebezpieczne dla zdrowia niż niejeden komputer.

To fakt, że dzieci spędzają przed komputerem zbyt dużo czasu. Można jednak ograniczyć im te godziny na Facebooku i przy grach. Jeśli mają marnować zdrowie przy komputerze, to niech robią coś pożytecznego.

Dziś nie myślimy o tym, czy uczyć dzieci czytać i pisać. Możemy co najwyżej myśleć o tym, jak to robić, aby nie wykrzywić im za bardzo kręgosłupów. Analogicznie nie powinniśmy myśleć o tym, czy należy stosować komputer, e-podręcznik lub czytnik. Powinniśmy się zastanowić, jak to zrobić efektywnie i bezpiecznie.

E-podręczniki na otwartej licencji mogą przydać się wielu osobom, choć wiadomo, że uderzą w biznes wydawców podręczników. Wydawcy mówią, że państwo powinno ich chronić. Pomijają jednak fakt, że ceny podręczników są zawyżane, a państwo dopłaca do ich zakupu. W tym roku dopłata wyniosła 180 mln zł.

Tu pojawia się pytanie – jak oszczędzić na otwartych podręcznikach, nie narażając naszych dzieci na ślęczenie przed komputerem i utratę zdrowia? To proste. Trzeba zrobić także otwarte papierowe podręczniki, które można pobrać i wydrukować. Oczywiście elementy e-podręcznika też da się drukować, ale może warto zrobić coś typowo papierowego, żeby ludzie nie martwili się za bardzo o zdrowie dzieci?

Kopię analizy Włodzimierza Gogołka znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)